

VIII Sesja

Środowiskowego Uniwersytetu Ludowego w Ciosnach

Tomaszów Mazowiecki, 7 stycznia 2005

UL zwielokrotniony

O wstępnych pomysłach dotyczących styczniowej sesji dowiedziałam się od prowadzącej UL w Ciosnach Jadzi Kolasiańskiej. Było to w czasie naszych wakacyjnych warsztatów w Łowiczu a więc pięć miesięcy wcześniej. W wyniku rozmów wyłonił się temat spotkania: "Wartości życia codziennego gmin konieczne w budowie dobra wspólnego powiatu tomaszowskiego." Podczas wieczornych posiedzeń w Łowiczu rozmowy nasze ogniskowały się wokół myśli - "Życie może oddać tylko to, co wcześniej weń włożyłeś". (Zdanie to stało się później mottem pięknie zaprojektowanego zaproszenia do Tomaszowa. Nie zabrakło na nim, naturalnie, sylwetki naszej TUL-owskiej zielonej lipy.)

Od początku zadziwiła mnie oryginalność i skala planowanego przedsięwzięcia: powiatowa impreza w hali sportowej z udziałem 700 osób - w ideowej formule Uniwersytetu Ludowego. Z punktu widzenia tradycji i psychospołecznych ram UL, był to swoisty eksperyment. Wymagał z jednej strony odwagi, wyobraźni i perswazyjnej siły pomysłodawczyni, ale też z drugiej strony zabezpieczenia wielu środków infrastrukturalnych, zaangażowania i wielomiesięcznej pracy setek ludzi w 10-ciu gminach, wreszcie ogromnego, koordynacyjnego wysiłku organizatorów.

Eksperyment powiódł się nadzwyczajnie. W rezultacie, dnia 7 stycznia 2005 r w Hali Sportowej Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 w Tomaszowie Mazowieckim miało miejsce I Powiatowe Samorządowe Spotkanie Noworoczne połączone z sesją Uniwersytetu Ludowego nt. "Wartości życia codziennego gmin konieczne w budowie dobra wspólnego powiatu tomaszowskiego."

Kompletne sprawozdanie z uwzględnieniem wszystkich danych byłoby wielostronicowym tekstem. W tym miejscu skupię się jedynie na najbardziej charakterystycznych elementach i aspektach przedsięwzięcia.

Wyobraźmy sobie ogromną halę sportową (na ten dzień płyta boiska zabezpieczona została specjalną plastikową powłoką), halę doskonale oświetloną i nagłośnioną z dekoracjami nawiązującymi do scenerii polskiej wsi, zimy, świąt Bożego Narodzenia oraz karnawału. Przy wejściu muzyką i śpiewem wita gości kapela ludowa z Bądkowa. Na ścianach hali widnieją dwa ogromne hasła - sentencja z tytułowej strony zaproszenia o odpowiedzialnej postawie wobec życia oraz temat sesji dotyczący wartości codziennych i dobra wspólnego. Pomysł z napisami okazał się bardzo dobry. Towarzyszyły one nieustannie wielogodzinnemu spotkaniu setek ludzi nadając mu powinnościowy, wspólnotowy charakter. Do tych ideowych myśli chętnie nawiązywały osoby przemawiające. Hala sportowa, gdzie często dekoracją są krzykliwe reklamy, stała się w tym dniu miejscem stwarzającym ramy dla świata spraw ważniejszych niż komercja.

Ogromna przestrzeń wymagała specjalnej aranżacji. Cała masa uczestników miała miejsca na trybunach. Natomiast część centralną boiska jako scenę wyodrębniły: z frontu mikrofony i rząd krzeseł dla władz i honorowych gości, z tyłu jako horyzont sceny urządzono wewnątrz chaty wiejskiej (tam rozgrywał się obrzęd wypieku chleba), lewą stronę zajmowała orkiestra dęta z Łaznowa, z prawej były rzędy krzeseł dla zespołów ludowych biorących udział w II. części sesji.

Kolorowe stroje ludowe osób siedzących obok sceny stanowiły jej dużą ozdobę. Jednocześnie nikt z obecnych nie miał wątpliwości co do tego, że kultura ludowa jest treścią i formą spotkania.

Poza sceną znajdującą się w części centralnej, parter hali zajmowały stoiska dziesięciu tomaszowskich gmin. Od tradycji, pomysłowości i zasobności mieszkańców i władz gminnych zależały rozmiary, wygląd i wyposażenie stoisk. Była to rzeczywista promocja gmin. Można było podziwiać bogactwo i różnorodność zgromadzonych przedmiotów, plansze i foldery : np. rękodzieło artystyczne i wycinanki (Rzeczycza), źródła i dokumenty historyczne, dawne zdjęcia i kroniki szkolne (Rokiciny), dyplomy za osiągnięcia sportowe, oferty zajęć w Gminnych Ośrodkach Kultury, wypieki, owoce, wędliny, miody, informacje z dziedziny ekologii, agroturystyki, szkoleń rolniczych, dane o przedsiębiorstwach produkcyjnych czy usługowych.

Dzięki tym stoiskom każda gmina mogła poczuć się w hali jak u siebie. Miała swoją wydzieloną i po swojemu zagospodarowaną przestrzeń oznaczoną nazwą gminy (nierzadko z pomysłowym liternictwem). Można było zaobserwować, jak miejsca te skupiały luźne kręgi osób rozmawiających, odpoczywających, częstujących się itd.

Niektóre stoiska, personalnie rzecz biorąc, były domeną artystycznych zespołów ludowych i kół gospodyń wiejskich. Dzieci, na przykład, poza czasem występów, a zwłaszcza pod koniec spotkania, kręciły się tam, gdzie siedziały odpowiedzialne za stoiska ich matki lub sąsiadki.

Naturalnie, gospodarzami gminnych stoisk były osoby pełniące funkcje samorządowe z wójtami na czele. Oni to z dumą prezentowali gminy sobie nawzajem oraz władzom ponadlokalnym, to jest staroście p. Andrzejowi Barańskiemu, przewodniczącemu Rady Powiatu p. Karolowi Staroniowi, władzom wojewódzkim oraz posłom i eurodeputowanym w osobach, p. Janusza Wojciechowskiego i p. Romana Jagielińskiego. Panowie ci byli to sąsiedzi z niedaleka, Lecz dzięki ich obecności, sesja nabrała rangi państwowej i międzynarodowej.

Dodajmy jeszcze, że na górnej kondygnacji hali przygotowano poczęstunek z tradycyjnymi potrawami. Centralne usytuowanie sceny i dobre nagłośnienie pozwalało wielu ludziom na "równoległe" uczestnictwo, zwłaszcza w późniejszych godzinach bardzo przedłużającego się spotkania.

Przejdźmy teraz do zasadniczej części programu. Według alfabetycznie uporządkowanej listy:

Będków

Budziszewice

Czerniewice

Inowłódź

Lubochnia

Rokiciny

Rzeczyca

Tomaszów Mazowiecki - gmina

Ujazd

Żelechlinek

oraz miasto Tomaszów Mazowiecki,

każda jednostka samorządowa kolejno zaprezentowała na scenie to, co w swych dziejach i w dniu dzisiejszym uznaje za godne troski, pracy, miłości i szacunku. Były to obrazy i opowieści o tym, jaki jest historyczny dorobek rozmaitych wsi i gminnych instytucji, jak ludzie w nich żyją, jakie są etapy ich codziennej pracy i jakie dobra tworzą. Jednym słowem jakie wartości przyrodnicze, krajobrazowe, historyczne, gospodarcze i kulturalne poszczególnych miejscowości składają się na wspólne dobro wszystkich mieszkańców powiatu.

Formy scenicznej prezentacji były zróżnicowane. Wykorzystywano recytacje i gawędy, przeżrocza, chóralskie i solowe śpiewy, taniec tradycyjny i współczesny, pomysłowe rekwizyty i stroje. Była inscenizacja obrzędów, bajki (np. wróżka ożywiająca historyczne scenki z życia gminy) czy pokaz naśladujący reportaż telewizyjny.

Należy podkreślić, że tak pomyślany program sesji uaktywnił w każdej gminie szkoły, ośrodki kultury, placówki rekreacyjne, koła gospodyń wiejskich, harcerstwo, zespoły parafialne i inne lokalne organizacje i stowarzyszenia, a to oznacza ludzi w nich pracujących - zaangażowanych i twórczych na każdym polu społeczników i animatorów kultury. Widać było, że praca z dziećmi, młodzieżą i dorosłymi daje tym ludziom radość i satysfakcję.

Gdy była mowa o wartościowej młodzieży wiejskiej, włączyła się do dyskusji Irenka Konsowicz, dyrektorka szkoły ze Szczawina pod Zgierzem - gość z innego powiatu, działaczka Szczawińskiego Uniwersytetu Ludowego.

Obserwując ten przebogaty, obszerny i różnorodny program myślałam o tym, że sceniczne prezentacje poszczególnych gmin wraz ze stoiskami powinny być powtórzone na własnym terenie w każdej gminie np. w szkołach, GOK-ach, siedzibach KGW czy w domach parafialnych. Odbyłoby się to z dużym pożytkiem dla lokalnej samowiedzy mieszkańców. Myślę zresztą, że to, co przygotowały zespoły uczniowskie na pewno pokazywane było lub będzie w macierzystych szkołach dla uczniów i rodziców.

Poszczególne prezentacje przynosiły konkretne informacje o gminach wspomagane melodią, kostiumem czy wierszem.. Tworzyły one emocjonalną wiedzę o małych ojczyznach. Jako przykład niech posłuży fragment pieśni o Rokicinach autorstwa p. Marii Stawiak i p. Jadwigi Najder:

W Rokicinach, w Rokicinach
Tu budujecie przyszłość swą.

I niech nikt nie zapomina,
Gdzie korzenie jego tkwią.

Wszyscy mieliśmy okazję przyłączyć się do śpiewu przedstawicieli Rokicin ponieważ powielony tekst pieśni dotarł wcześniej na trybuny. Były to kartki ozdobione bukietami kwiatów, które pozostaną miłą pamiątką spotkania, podobnie jak kalendarzyki na 2005 rok reklamujące gminę Inowłódź rozdawane przez dzieci przebrane za postacie z bajek, lub wycinanki ze stoiska gminy Rzeczyca.

Warto zauważyć, że drobne te przedmioty świadczące o lokalnym patriotyzmie jej twórców, rozdawane wśród gości i trafiające do ich domów, nabierają specjalnego znaczenia. Dla mnie na przykład, mieszkanki Zgierza - Rokiciny, Inowłódź czy Rzeczyca są odtąd, naprawdę, czymś więcej niż tylko anonimowym punktem na mapie.

Po występach przygotowanych przez gminy (niestety znacznie przekraczających czas na to przeznaczony), nastąpił finał części I.. Rolnictwo, jak mówił prof. Józef Chałasiński, jest najstarszą dziedziną kultury, rozumianą jako uprawa i plon. Bogate dziedzictwo gmin warte codziennego pielęgnowania i wymagające trudu wielu ludzi, znalazło symboliczny wyraz w uznaniu chleba jako szczególnej wartości. Dlatego najpierw wystąpił "Skansen rzeki Pilicy" z pokazem mielenia ziarna na żarnach. Następnie Środowiskowy Uniwersytet Ludowy w Ciosnach przedstawił tradycyjny wypiek chleba. Było to obrzędowe widowisko warte osobnego, szczegółowego omówienia, wieloosobowe, ze specjalną scenografią i wieloma rekwizytami, przygotowane przez Jadzię Kolasińską. Uważam, że wyjątkowe to przedstawienie powinno zostać udokumentowane na taśmie filmowej i upowszechniane, na przykład, w szkołach, ale też w środowiskach polonijnych.

Zakończenie części I. spotkania stało się świętem chleba. Chleb daje życie i gdy jest dzielony, ożywia ludzkie wspólnoty. Odbyło się zatem dzielenie chleba przez starostę wśród wójtów, przez wójtów wśród delegacji z gmin, oraz przez zespół Lucy-Babki Jadzi Kolasińskiej wśród publiczności.

Władze starostwa i gmin miały więc jeszcze raz okazję wystąpić na scenie, tym razem wspólnie, w znaczącej roli częstujących chlebem. Trzeba podkreślić, że moment ten nabrał szczególnej wymowy. Publiczność zareagowała dużymi oklaskami i śpiewem "Sto lat." Były wręczane kwiaty. Wójtowie dostali dyplomy upamiętniające to niezwykle spotkanie a członkowie TUL-u odśpiewali "Vivat" dla Jadzi Kolasińskiej.

Jak zwykle dzieje się to w UL-ach, istotnym elementem sesji były wspólne śpiewy. Stało się to możliwe za sprawą przygotowanego i rozdanego zbioru "Pieśni ludowe spod strzechy", odpowiedniego intonowania każdej pieśni, dobrego akompaniamentu i, dodajmy, mikrofonów.

Wiadomo, że pieśni TUL-owskie mają niezwykłą moc oddziaływania. W dobrze przemyślanym programie sesji, wprowadzane kolejno odpowiednie pieśni stawały się rzeczywistym czynnikiem kształtującym oraz integrującym zbiorowość, na równi z innymi treściami.

W części wstępnej przy otwarciu sesji, powitaniu gości oraz ich przemówieniach śpiewaliśmy:

"Do niebieskich pował"

"Błogosławiona dobroć człowieka"

"Hej pod górą dolina"

Inne pieśni, dobierane ze względu na słowa i nastrój, wprowadzane były pomiędzy występami poszczególnych gmin. W nawiązaniu do wyodrębnionych w programie myśli - wartości, w ciągu całej sesji rozbrzmiewały śpiewy w następującym zestawie:

wartości ekologiczne - "Zieleni się lipa"

wartości pracy rolniczej - "Kołysz nas ziemio"

wartości dobrych obyczajów - "Uśmiechnij się rano"

wartości religijne - kołędy

wartości stowarzyszeniowe i pracy społecznej - "Nowych zadań idą dni"

wartości moralne i humanistyczne - "Jakie życie jest piękne", "Powiedz że mi, o wierzbino"

Szczególny wymiar osiągnęły w śpiewie wartości patriotyczne, gdy pięknie prezentujący się chór pań i panów ze Smardzewic wykonał wiązanekę starych polskich pieśni. Do myśli "chleb symbolem największej wartości" towarzyszącej obrzędowi wypieku chleba nawiązywała pieśń „Bochen chleba” wykonywana przez Środowiskowy Uniwersytet Ludowy w Ciosnach. Wreszcie "Rota" i kołęda "Bóg się rodzi" śpiewane wspólnie, były akordem zamykającym część I sesji.

Podkreśliły jeszcze raz ogromne znaczenie śpiewu, gdy bez skrępowania włączają się do chóru obecni na sesji, gospodyni domowa, rolnik, urzędniczka, kierowca, uczeń, dziennikarka, ksiądz, nauczyciel, poseł, wójt; gdy słowa i melodia są wspólnie wykonywane i wspólnie odczuwane. Podkreśliły też nadzwyczaj przemyślany dobór pieśni.

Tak rozbudowany program wymagał, bez wątpienia, znacznie większych niż przewidywano, ram czasowych. Sesja, gdy brać ją w całości, przeciągnęła się aż do godzin nocnych. Mianowicie w części II., w swobodniejszej już atmosferze jednocześnie z poczęstunkiem, trwała prezentacja dorobku kulturalnego gmin. Wystąpiły następujące zespoły:

- Orkiestra Dęta z Łaznowa - gmina Rokiciny
- Zespół Pieśni i Tańca "Mali Piliczanie" - miasto Tomaszów Maz.
- "Wesołe Fleciki" - gmina Inowłódz
- Młodzież ze Środowiskowego Uniwersytetu Ludowego - gmina Ujazd
- Młodzież z gminy Rzeczyca
- Program Kabaretowy - Dom Pomocy Społecznej Nr 1 w Tomaszowie Maz.
- Zespół Ludowy "Fajne Babki" - gmina Będków
- Zespół "Sami Swoi" z Twardej - gmina Tomaszów Maz.
- Zespół Ludowy "Ludowiaczy od Będkowa" - gmina Będków

Scena stała się w tym czasie także parkietem do tańca dla wszystkich chętnych. Znalazło się ich sporo. Podziwu godna była ochota do zabawy i kondycja zarówno występujących jak i publiczności. Oklaskiwano min. wspaniały, profesjonalnie zatańczony oberek w wykonaniu córki naszej Jadzi, Mileny Kolaśińskiej, magistrantki na Wydziale Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego, jednocześnie instruktorki tańca ludowego z najwyższym ministerialnym dyplomem.

Tak więc ambitne zamiary Jadzi Kolaśińskiej udało się zrealizować. Dodajmy jeszcze w tym miejscu rzecz bardzo ważną. Pomysłodawczyni spotkania znalazła bratnią duszę w p. Barbarze Robak z Biura Promocji powiatu tomaszowskiego. Obie panie, jak mówią o sobie, nadają na jednej fali. Od początku do końca czuwały z mikrofonami nad przebiegiem spotkania. Było to niezwykle trudne zważywszy jego długość, różnorodność, setki występujących. Obie panie godne są najwyższego uznania. Wyrażam nadzieję, że władze powiatu odpowiednio je docenia.

A teraz kilka refleksji na temat specyfiki kształcenia w UL-ach, jakie, na prośbę Jadzi, wypowiedziałam na podsumowanie sesji. Spotkało się to, jak słyszałam, z uznaniem zebranych. A byli tam przecież, przede wszystkim ludzie, którzy o Uniwersytetach Ludowych usłyszeli po raz pierwszy w życiu.

(...) "Nie było tutaj dziś tablicy, sali wykładowej, rzędów ławek. Padaly, owszem, poważne słowa i były występy wymagające solidnego przygotowania, ale było też dużo muzyki i wspólnych śpiewów, dużo zabawy i humoru, poezji, teatru i tańca, swobodnych rozmów i biesiadowania przy stole. Ileż to każdemu z nas przyniosło nowych, ciekawych doświadczeń, ile każdy się dowiedział, ile odczuł, ile przeżył. Ileż tu padło nazwisk ludzi, nazw wsi, informacji o działalności osób i instytucji, o ich pracy i dorobku.

Uniwersytet Ludowy jest specyficzną "przestrzenią kształcenia". Tu trzy zwrotki pieśni starczą nieraz za cały wykład. Tu zdobywa się wiedzę o sobie samym, o bliższym i dalszym sąsiedztwie, wiedzę o naszej przyrodzie, gospodarowaniu i kulturze. Dzięki swobodzie wzajemnego obcowania i artystycznej formie przekazu, wiedza osobiście przeżyta, łatwiej zostaje przyswojona i utrwalona.

Poprzez publiczną prezentację wiele osób - dzieci, młodzież, dorośli i starsi a także ludzie niepełnosprawni - mogło pokazać się od najlepszej strony. Skorzystało z okazji aby wyróżnić się, poczuć się dumnym. Oklaski stały się zachętą do dalszej pracy, do tworzenia i kultywowania wartości, do kształtowania własnego środowiska życia.

Wychodzimy z sesji z przekonaniem, że istnieje nasze wspólne dobro, że możliwa i wartościowa jest demokracja lokalna i samorządność, że jesteśmy częścią społeczeństwa obywatelskiego" (...).

I jeszcze jedna uwaga, wtedy niewypowiedziana. Miałam wrażenie uczestniczenia w sesji UL a zarazem w festynie ludowym - nie w plenerze lecz pod wspólnym dachem. Doświadczyłam obcowania z ludźmi twarzą w twarz, podczas gdy liczba tych ludzi wielokrotnie przekraczała rozmiary tzw. małej grupy bezpośredniego osobistego oddziaływania. Sprawiły to nowoczesne środki tech-

niczne. Dzięki nim , zachowując swą istotę , mógł działać zwielokrotniony Uniwersytet Ludowy.

Jestem od dawna w ruchu TUL- owskim. Wiem, że każda sesja jest niepowtarzalna. Lecz sesja tomaszowska była najbardziej oryginalną sesją UL, w jakiej dotąd brałam udział.

Janina Tobera
Uniwersytet Łódzki,
Katedra Socjologii Kultury

P.S.

Wszystko to pisałam z pozycji osoby zaproszonej, ideowo związanej z UL. Inaczej sesję tę pamiętają organizatorzy (wiele prac przygotowawczych, strona finansowa), osoby występujące (np. niektóre zespoły prezentowały się dopiero po godz. 21 00, z programem z konieczności skróconym), oraz tzw. zwykli uczestnicy.

"Mamo, tobie chodzi o wartości i to powtarzasz, a są ludzie, którym zależy na tym, aby dobrze zjeść czy nawet popić, zabawić się. Każda okazja jest dobra" - oto słowa Mileny skierowane w nocy do Jadzi Kolasińskiej , skrajnie zmęczonej i jeszcze wyrzucającej sobie, że czegoś nie dopatrzyła.

Prof. Aleksander Kamiński mówił w takich wypadkach o celach i funkcjach założonych działań podejmowanych przez wychowawców oraz o funkcjach rzeczywistych, czyli o wszelkich skutkach, także nieprzewidzianych i nieraz przypadkowych, jakie powstają w rezultacie tych działań. Aby dowiedzieć się, czy i jakie edukacyjne skutki przyniosła tomaszowska sesja, trzeba byłoby zrobić badania socjologiczne wśród jej uczestników, Miejmy nadzieję, że osób "odpornych" na idee TUL-owskie było tam stosunkowo niewiele .

Czas pokaże, czy możliwa i potrzebna będzie kolejna sesja Środowiskowego Uniwersytetu Ludowego w Ciosnach zaprojektowana jako, tym razem, II. Powiatowe Samorządowe Spotkanie Noworoczne w Tomaszowie Mazowieckim w styczniu 2006 r. Wszystkim można tego życzyć!